





stawia i stanowisko prawno-polityczne, przez jego wysoki rozwój umysłowy i materialny, jak i przez nieproporcjonalnie wielki udział jego w dani krwi i mienia na cele tej "rzeczy"; powoduje nas do tego waga i nawet okoliczności, wielce ważne położenie geograficzne krajów korony czeskiej, któremu narodowi nazwano przy wszystkich wielkich międzynarodowych starciach europejskich dane jest obok smutnego zwycięstwa udziału wielkie znaczenie; wzywa nas zresztą do tego zafascynowanie, jakie w nas pokładają liczne pokrewne nam ludy, i przekonanie, że dążność ta jest lojalną i wszystkim sąsiadom równą sprawiedliwość wymierzającą.

Jakkolwiek nie wielki liczbą, naród nasz nie chce być małym ze swego sposobu myślenia i swej dążności; nie chce małodusznie milczeniem ścigać na siebie pozoru, jakoby zgadzał się na krzywdę, albo przed nią dlatego tylko chylił czoła, że z przeważną siłą występuje.

Nie chce w dziejach ubliżyć swemu imieniu; owszem chce działać w duchu swych ojców, którzy pierwsi w Europie za ideę — ideę wolności sumienia — podjęli olbrzymią walkę z jawną przemocą, walkę, którą też dzielnie aż do ostatka sił swoich toczyli. Naród czeski i dzisiaj jest gotów do czynu w duchu ojców, on i dzisiaj, gdy nadejdzie chwila stanowcza, gotów poświęcić się za swoje przekonanie.

I choćby głos jego przebrzmiał bez skutku, to będzie miał to rad, że w chwili, gdy słońce o to, świadczył prawdziwie i szlachetnie, równemu, swobodnemu wszystkim ludom prawa stanowienia o sobie.

Zdawało nam się koniecznym, w tej ważnej chwili zmanifestować narodu naszego opinię; manifest ten wystosowujemy zarazem do kanclerza państwa, który jest powołany do kierowania polityką anstrjackiej rzeszy ludów w interesie i w duchu wszystkich jej ludów. Pragniemy też, aby manifest ten doszedł do wiadomości J. c. k. Mości, naszego prawowitego króla, i do wiadomości reprezentacji rzeszy narodów tego państwa.

Praga d. 8. grudnia 1870.

## Sprawa Luksemburska.

Znana jest bajka o wilku, robiącym sobie pretensje do owcy, iż mu zamąca wodę, chociaż owca stała poniżej nad potokiem a wilk u góry. Za karę wilk pożarł owcę. Kubek w kubek taką samą pretensję do Luksemburga czynią obecnie Prusy. Oświadczają, iż księstwo Luksemburskie nie dosyć neutralnie zachowuje się wobec wojny francusko-pruskiej, więc i Prusy nie uważają się za związane traktatem londyńskim o neutralności Luksemburga, a za karę Luksemburg chcą pochłonąć.

Francuskie przysłowie mówi, że apetyt przychodzi podczas jedzenia, tymczasem Prusacy dopiero zabierają się do pożarcia Lotaryngii i Alzacji a już wyciągają łapy po Luksemburg. I jak Moskwa zerwała traktat paryski, oświadczając iż głównym tegoż artykułem nie czuje się związana, tak samo Prusy dzisiaj jednostronnie wypowiadają traktat londyński, oświadczając, iż nie czują się nim więcej związane. Ileż to zapewnień dawały Prusy na początku wojny, iż wcale nie pożądały Luksemburga. Ale wtedy szanse wojny były jeszcze wątpliwe!

P. S. W niniejszym liście wspominałem, że za lekarzem ordynującym pismo recepty po jego dyktowaniu praktykant. Byłem przekonany, że nie wiele osób nazwę tę rozumie dokładnie, boć nazwa "praktykant", używana w szpitalu lwowskim, nie objaśnia wcale czynności osoby, noszącej tę nazwę. W Królestwie Polskiem tę samą czynność pełnią ludzie, którzy przebywają w osobnej szkole, pod zawiadywaniem uniwersyteci, a respective ministra oświaty zostających, otrzymują patent, na stopnie, nie akademickie wprawdzie, i w hierarchii lekarskiej niżej od stopni lekarskich stojące, ale naukowe; stopnie te są: młodszego i starszego felczera. Użyłem więc w nawiasie nazwy felczera, aby pokazać, co pod nazwą "praktykant" rozumieć wypada, nie przypuszczając, że nazwa, która w innej części Polski oznacza pewne naukowe wykształcenie, może kogokolwiek obrazić.

Tymczasem tak się stało, panowie praktykanci uczeni się obrażonymi, że ich z pp. felczera Królestwa Polskiego porówna. Czuję się więc w obowiązku rzecz tę wytłumaczyć. Artykuły moje mają na celu obnażyć publiczność ze stanem szpitalu lwowskiego wykazać rzecz całą dokładnie bez względu na osoby, ale nie kogokolwiek obrażać, albo kogokolwiek ubliżyć, gdyż podobna publikacja tylko zakłóca dla literatury stanowić by mogła. Ale z tego wszystkiego przekonujemy się, że ci panowie, a niewątpliwie i publiczność w wielkiej części nie ma pojęcia o instytucjach lekarskich Królestwa Polskiego, więc obnażyć ją z nimi będę zmuszony; dlatego też, ukończymy "Listy o szpitalach", ogłoszę artykuły o stopniach lekarskich udzielanych w Królestwie Polskiem, wykaże w nich sposób kształcenia felczarów i ich działalność społeczną, a porównawczy to wszystko z instytucjami tutejszemi, dopiero wykaże, czy zachodzi i jaka istotnie różnica między stopniem felczera w Królestwie Polskiem, a stopniem chirurga w Galicji, i obowiązkami, jakie im zakreślają stosowne instrukcje i ustawy.

Prusy uspokajały Anglię, iż nie ma się co ani o Belgię, ani o Luksemburg obawiać. lecz to łudzenie dzisiaj już Prusom niepotrzebne. Tak są pewne, że prócz depezy dyplomatycznych nikt dla Luksemburga nie wytoczy wojny Prusom, iż otwarcie zamierzają zabrać ten kraj, rzuciły więc maskę przez od siebie i wprost dążą do zabioru.

Jestto dopiero pierwszy objaw następstw, które zwycięstwo pruskie nad Francją wywołało w Europie, na inne następstwa nie długo czekać będziemy.

Prusy najpierw zabiorą Luksemburg, zanim się skończy wojna francuska. Zamierzają owdągnąć kolej luksemburską i urządzić tamtędy przewóz rannych, wojsk i żywności, potworzą jak niegdyś w Sleszwiku i Holandii pruskie komendy etapowe, które wkrótce rozciągną na kraj cały. Zapełnie tak samo jak to uczyniły podczas wojny duńskiej wymanewrowawszy Anstrję tym sposobem z księstw nadelbiańskich. A zaledwie wojna się skończy, rozpoczyna Prusy nowe zabiegi wobec Anstrji, i bardzo nawet być może, że koniec wojny francusko-pruskiej będzie początkiem wojny anstrjacko-pruskiej. Pan Beust będzie tym barankiem, który mać Prusom wodę, a kwestja wschodnia posłuży wtedy za dźwignię przeciw Anstrji, ba nawet z kwestji rzymskiej gotów p. Bismarck ukuć sobie broń przeciw Anstrji, wszak dziś już głoszą organa jego, że nowy cesarz niemiecki idąc za tradycją dawnych wieków, musi wziąć w swe ręce kwestję rzymską i załatwić ją w duchu tradycji i nietylko niemieckie cesarstwo będzie odgrzebanem ale i niemiecko-rzymskie.

A co się stanie z Belgią, Holandją i Danią, zależeć będzie od okoliczności. Nowe cesarstwo niemieckie powstało zaborem i utrzymywać może się tylko zaborem, więc na każdym kroku kierować się będzie myślą zabioru i korzystać z każdej sposobności, aby tradycyjny charakter cesarstw niemieckich utrzymać i odpowiedzieć tytułowi *Mehrer des Reiches*, tylko gdy cesarz niemiecki będzie powiększać "Reich" coraz dalsze czyniąc zabory, będą spokojnie siedzieć Niemcy i nie porwą się do zrzucenia despotyzmu pruskiego. Chciwość teutońska zadowolona będzie, iż zawsze mieć będzie żer. Zapomni nawet wtedy o wolności i chętnie ugnie karku przed despotyzmem pruskim.

## Kronika wojenna.

**Paryż.** O wewnętrznej postaci Paryża pisał tamtąd drogą balonową do jednego z dzienników angielskich w d. 28. listopada: "Sekwana, prawie zatrzymana w biegu swoim przez lodzie, które szukają na niej schronienia, przedstawia widok dość melancholijny. Wchodząc na wyspę i obchodząc do koła Notre Dame, spostrzega się park artylerji, zajmujący przestrzeń otwartą poza kościołem. Ani jeden murarz nie pracuje koło nowego Hotel-Dieu, ani koło tysiąca nowych domów w kwartale Hausmann'a.

"Wspaniałe szyby malowane w Sainte-Chapelle są zupełnie zakryte warami piasku ziemią i drzewem. Nie nie zrobiono dla oszczędzenia dachu, ale wyjęto kamienią podługę wewnątrz gmachu, a także i zewnętrzne płyty dokoła niego, ażeby bomby pruskie miały jak najwięcej szans zarycia się w gruncie, niestawiającym oporu.

"W pałacu sprawiedliwości można ciągle napotkać, nawet w tym spóźniejącym okresie obłączenia, mnóstwo włóczęgów, starych przed sąd, a obwinionych o zarobowanie jakiegoś pięknego pałacu, jakiegoś willi, rokosznej lub domu w okolicach stolicy. Nie jest to rzecz dziwna, że choć niema dziś policji dla protegowania własności, od czasu przybycia Prusaków zlodziejstwa z włamaniem się do domów są bardzo rzadkie w Paryżu, zlodzieje bowiem w przeciągu dwóch ostatnich miesięcy korzystali ze swobody działania w tym ogromnym pasie dokoła Paryża, który się rozciąga od murów fortyfikacyjnych do przedniej straży nieprzyjaciela.

"Większą część domów opuszczonych, które nie były zajmowane ani przez Prusaków ani przez mobilów, rabowali mordercy paryscy, i wracali do Paryża ze zdobyczą, której cenę podawać można na sta tysięcy franków. Udawali, że sprowadzają do Paryża przedmioty należące do nich, które chcą ucieść przed nieprzyjacielem.

Jedną z pierwszych spraw tego rodzaju przed trybunałem paryżkim, był zabójstwo pataca marszałka Vaillant, dokonany przez zlodziei paryżkich. — Potem stawiono przed sąd wojenny pewnego porucznika żandarmerji za to, że ograbił dom, w którym się zakwaterował, a to w celu ofiarowania podarunków swojej kochance.

Jednego razu pewien artysta, wypędzony ze swego schronienia w St. Denis niestanną kanonadą i strzelaniną, poszedł odwiedzić swój dom, i znalazł go w posiadaniu bandy włóczęgów, którzy się tam raczyli beczką jego wina. Każdy z nich spakował sobie część mebli, aby je wynieść, a ponieważ nie chcieli uznać praw istotnego właściciela, gwardja narodowa musiała dom zdobyć szturmem.

"Naczelnik bandy odpowiadając na uwagi urzędu, starał się usprawiedliwić, mówiąc że chciał tylko porządek utrzymać w bandzie — porządek, dodał, który niezbędny jest wszędzie." — "Aleś okazywał wielką działalność, powiedział mu sędzia, unosząc meble i naczynia domowe." — "Robiłem to w interesie publicznym. Co chwila mogli nadejść Prusacy, i zabrałiby wszystko." — "Rząd zrobił mu wówczas uwagę, że już on (oskarżony) miał wiele wyroków na siebie. — Nigdy! odpowiedział zagadnięty. — Odczytano mu wówczas długą listę, zawierającą w sobie 3 miesiące więzienia w Tuluzy, 5 lat robót ciężkich itd. itd. Na to nasz bohater z najzimniejszą krwią odpowiedział: — "Ale mój prezydent, to wszystko co pan opowiadasz, należy do historii starożytnej."

**Odezwa generała Faidherbe.** Le Progrès du Nord zamieszcza następującą odezwę:

Do 22go korpusu armii.

Lille d. 6. grudnia. Powołany do dowództwa 22. korpusu armii, czuję, że pierwszym moim obowiązkiem jest podziękować administratorom i generałom, którzy musieli w przeciągu kilku tygodni stworzyć armię, która tak zaszczytnie dała znać o sobie w dniach 24., 26. i 27. listopada pod Amiens. Przedewszystkiem oświadczam moją wdzięczność generałowi Favre, który wam dowodził, i który zręcznym odwrotem wobec sił dwa razy większych od waszych, zachował was na służbę krajowi.

Natychmiast na nowo rozpoczęcie operacji, wspieranej znacznymi posiłkami, które się ciągle organizują, i od was zależeć będzie, czy zmusicie nieprzyjaciela, aby on teraz cofnął się przed wami.

Minister Gambetta oświadczył, że w celu wyzbawienia Francji, żąda od was trzech rzeczy: karności, surowości obyczajów i pogardy śmierci.

Co się tyczy karności, tej będę wymagał niewzruszenie.

Jeśli nie wszyscy zdolają się podnieść do surowości obyczajów, będę przynajmniej wymagał godności, a przedewszystkiem trzeźwości. Ci co podnieśli dzisiaj brń dla wyświecenia ojczyzny, obłeceni są za nadto świętym obowiązkiem, aby ngli sobie pozwolić publicznie na najmniejszą licencję.

Co się tyczy pogardy śmierci, wymagać jej od was, a to nawet w imię waszego ocalenia bo jeśli nie zdecyduje się wystać na śmierć chwalebna u polu bitwy, pomrzecie z nędy wy i wasze rodziny pod jarzmem nielitościwego najezdy.

Nie mam potrzeby dodawać, że sądy wojenne wymierzać będą słuszną karę podłym, gdyż takich nie będzie pomiędzy wami.

Generał dywizji dowodzący 22. korpus marmii. (podpisano) Faidherbe.

**Balon Jules Favre,** który przyniósł Francji dobrą nowinę o zwycięstwach Paryża, widziany był najprzód w okolicach Piriac, w stronie Castelli (Morihan). W tej chwili balon, popchnięty wiatrem, skierował się ku morzu, i wystawiony był na największe niebezpieczeństwo. Spostępowano go z brzegu i chciano już natychmiast wysłać na pomoc statki wojenne. Balon ułodził się znowu w górę, odbył 50 kilometrów drogi nad morzem, i upadł wreszcie w Kerwiniec, o 5 kilometrów od Palais, w kile Isle-en-Mer.

Aeronauci, popychani ciągle szalonym wiatrem wschodnim, musieli zrzucić balon, aby mógł się spuścić na ziemię. Co spuszczenie się było niesłychanie szybkim, i sprawiło zawrót głowy. Aeronauci dnieśli rany, mimo to jednak natychmiast trefnawali o wielkiej nowinie, przywiezionej sobą.

## Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

za czas od 1. do 30. listopada 1870.

Na wniosek Rady powiatowej bocheńskiej, ażeby Wydział krajowy przedstawił e. k. rządowi potrzebę zabezpieczenia niepodległości Ojczyzny, odpowiedział Wydział krajowy, że mimo najpilniejszego odzienia, nie może znaleźć w ustawach punkt oparcia do wyprowadzenia, czy to swej e. k. te kompetencji Rady powiatowej w porównaniu przez nią przedmiocie, że zatem Wydział krajowy nie jest w możności zadośćuczynić postawionemu wnioskowi.

Wydział krajowy przyjął wiadomości doniesienia e. k. prezydium miastnictwa, iż dodatkowo do konkursu względem obsadzenia trzech nowych katedr w lwowskiej akademii technicznej, ogłoszonej w roku 1870, kurator zakładu Ossolińskich, a zastępcą prezesa p. Danki, radcę sądu wyższego krajowego i prokuratora państwa, znanego zaszczytnie w świecie muzycznym.

Program dzisiejszego koncertu pani Olgi Janiny: 1. Larghetto z koncertu (E-dur) Chopina, odegra pani O. Janina; 2. Arię z "Josef" Mehula odpiewa p. Müller; 3. "Etude de Concert" Liszta, odegra p. O. Janina; 4. "Loreley" Liszta, odpiewa p. Müller; 5. "Nocturne" Chopina; 6. "Valse impromptu" Liszta, odegra p. O. Janina; 6. "Du bist mein Frühling" Mikulęgo, odpiewa p. Müller; 7. "Venezia e Napoli" Tarantella Liszta, odegra pani Janina. Po zątek koncertu, który się odbędzie w ratuszowej sali, o godzinie wpół do szóstej wieczorem.

W teatrze przedstawioną dziś będzie komedia z francuskiego w 5 aktach p. Emila Angiera p. t. *Bezczelność* (*Les effrontés*).

Publiczność mająca częstszą styczność z pocztą, uprasza nas o wyrażenie publicznego uznania p. naczelnikowi tutejszego postamtu, że przecie przeznaczając już do oddziału listowego pocztę nadawczą takich pp. urzędników, którzy umieją delikatnie postępować

Zaleconemu przez Radę służy czasopismu ludowemu "Chata z Nowid" pod redakcją księdza Ottona Holyńskiego, udzielił Wydział krajowy subwencję w kwotę 300 złr.

Na wniosek Wydziału powiatowego Dolnośląskiego uchwalili Wydział krajowy wyrazić naczelnikowi gminy Nadziejewice Romanowi Wątkowi uznanie za 23letnie gorliwe pełnienie obowiązków wojska i zasługi około tamecznej szkoły i kościoła położone, oraz zalecić e. k. Namiestnictwu podanie pomienionego Wydziału w celu wyjednania dekoracji dla tegoż naczelnika gminy.

Na zapytanie e. k. Namiestnictwa o opinię, oświadczył Wydział krajowy, że zastępcą prezesa Rady powiatowej Kosowski nie miał powodów do zawieszenia uchwały Wydziału powiatowego, w moc której przeznaczono 150 złr. na sprawienie odcieży i ubuwia dla uczniów szkoły Kuckiej z kwoty 300 złr. przez Radę powiatową na cele oświaty w powiecie uchwalonej.

Wydział krajowy oznajmił magistratowi Stanisławowskiemu, iż miasto nie może zaciągać pożyczki na wybudowanie szkoły miejskiej z kwoty 500.000 złr., przeznaczonej wyłącznie na pożyczki w celu odbudowania zgorzałych w r. 1868 budynków.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie e. k. Namiestnictwa, iż w skutek rozporządzenia e. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych Prokuratora skarbu ma pokonać wszystkie spory poddańcze, rozpoczęte przed wejściem w życie rozporządzenia ministerjalnego z d. 2. października 1860, wyjąwszy, gdyby sama gmina rzekła się tego zastępstwa; dalej że też prokurator nie jest obowiązany do prowadzenia rozpoczętych procesów o ściąganie kapitałów gminnych i amortyzowanie obligacji gminnych w myśl §. 9. powyższego rozporządzenia, od czasu wejścia w życie Ustawy gminnej; wreszcie, że też prokurator, składając zastępstwo w rozpoczętych sporach prawnych, ma obowiązek przez dwa miesiące od wypowiedzenia zastępstwa jeszcze gminę, jeżeli gmina przed upływem tego czasu zastępcy nie ustanowi.

Wydział krajowy uwzględnił następującą rekurs:

Naczelnika gminy Baczyny przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego Staromiejskiego, skazującego rekurenta na karę 2 złr. za niedopitowanie warty nocej.

P. Jędrzeja Jenknera z Nowego Sącza przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego, którem na podstawie uchwały Rady gminnej wezwano rekurenta do zapłacenia rocznego czynszu po 15 złr. od kamienia za wykonywanie udzielonego mu przez gminę miasta Nowego Sącza prawa mełcia w wystawionym nad rzeką Kamienicą mlynie na miejskim gruncie.

P. Michała Koroszkiewicza przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowej, którem skazano go na zapłacenie kosztów komisji.

Naczelnika gminy Halicza przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego Stanisławowskiego skazującym rekurenta na grzywny za sądowe wypowiedzenie i wyrugowanie dzierżawcy gruntów miejskich.

Naczelników gmin Suska, Radolici i Horucka skazanych przez Wydział powiatowy w Drohobyczu na kary po 10 złr. za nieprzedłożenie w należytych terminach budżetów i inwentarzy gminnych, Wydział krajowy zmniejszył nałożone kary 10 złr. na 2 złr.

(Dok. n.)

## Ustawa

z d. 28. listopada 1870

względem dalszego pobierania podatków i opłat, tudzież opędzenia kosztów państwa od 1. stycznia do końca lutego 1871.

Zgodnie z uchwałami obu Izby Rady państwa rozporządza co następuje:

§. 1. Upoważnia się ministerstwo do dalszego pobierania istniejących bezpośrednich i pośrednich podatków i opłat wraz z dodatkami podług przepisów obecnie istniejących ustaw podatkowych, a mianowicie dodatków do bezpośrednich podatków w wysokości podanej w ustawie finansowej z d. 12. kwietnia 1870, Dz. u. p. nr. 52. od 1. stycznia do końca lutego 1871.

§. 2. Wydatki administracyjne, któreby się potrzebnie okazały od 1. stycznia do końca lutego 1871, należy w miarę potrzeby opędzać na rachunek kredytów oznaczonych w odrębnych rozdziałach i tytułach przez ustawę finansową na rok 1871.

§. 3. Wykonanie tej ustawy poleca się ministrowi skarbu.

Gödölle dnia 28. listopada 1870.

Franciszek Józef w. r.

Potocki w. r. Taaffe w. r. Tschabuschnigg w. r.

Holzgethan w. r. Petrino w. r. Stremayr w. r.

## KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Na ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa muzycznego wybrano prezesem Jerzego ks. Lubomirskiego, kuratorem zakładu Ossolińskich, a zastępcą prezesa p. Danki, radcę sądu wyższego krajowego i prokuratora państwa, znanego zaszczytnie w świecie muzycznym.

Program dzisiejszego koncertu pani Olgi Janiny: 1. Larghetto z koncertu (E-dur) Chopina, odegra pani O. Janina; 2. Arię z "Josef" Mehula odpiewa p. Müller; 3. "Etude de Concert" Liszta, odegra p. O. Janina; 4. "Loreley" Liszta, odpiewa p. Müller; 5. "Nocturne" Chopina; 6. "Valse impromptu" Liszta, odegra p. O. Janina; 6. "Du bist mein Frühling" Mikulęgo, odpiewa p. Müller; 7. "Venezia e Napoli" Tarantella Liszta, odegra pani Janina. Po zątek koncertu, który się odbędzie w ratuszowej sali, o godzinie wpół do szóstej wieczorem.

W teatrze przedstawioną dziś będzie komedia z francuskiego w 5 aktach p. Emila Angiera p. t. *Bezczelność* (*Les effrontés*).

Publiczność mająca częstszą styczność z pocztą, uprasza nas o wyrażenie publicznego uznania p. naczelnikowi tutejszego postamtu, że przecie przeznaczając już do oddziału listowego pocztę nadawczą takich pp. urzędników, którzy umieją delikatnie postępować

Zaleconemu przez Radę służy czasopismu ludowemu "Chata z Nowid" pod redakcją księdza Ottona Holyńskiego, udzielił Wydział krajowy subwencję w kwotę 300 złr.

z zgłaszającymi się licznymi w ich biurze strunami. Widożenie panowie ci uznają okoliczność, iż urząd jest dla dogodności publiczności nie zaś *vice versa*. Jedną jeszcze prośbę przy tej sposobności zanosi publiczność tutejsza do p. naczelnika poczty lwowskiej, ażeby filie w dzielnicach kończyły czynności swoje dopiero o godzinie 7 wieczorem, główny urząd zaś o 8, przeczo uczyniłoby się wielką dogodność zwłaszcza kupcom, bo nieraz spóźniony się z listem poleconym, wypadła chyba pół mili cwałować do dworca kolejowego, chcąc list na czas jeszcze wyprowadzić.

Dnia 12. b. m. o godzinie 6 wieczorem, włamał się ktoś do zamkniętego pomieszkania pod l. 18 m. i zabrał co się zabrać dało.

W tych dniach w kawiarni pod l. 169 m. skradziony został ze ściany surdut jednego z gości, zlodziej jednak na drugi dzień został wysłędzony i aresztowany. Zastawił był już surdut u żyda.

*Dziennik Polski* nie może przeboleć przegranego procesu, i gdzie tylko może musi coś przyczepić właścicielowi *Gaz. Nar.* Ostatnim razem zdając sprawę z posiedzenia Towarzystwa straży ogniowej, sfalszował cały przebieg rzeczy, właściciela *Gazety*, jako przewodniczącego Sokoła się tyczącej, aby zrobić mu zarzut najdłuzszy Właściciel *Gazety* przemawiał za zasadą, praktykowaną we wszystkich stowarzyszeniach izby w razie, gdyby Wydziałowi oddano w delegacji prawo przyjmowania członków, wolno było do uchwały Wydziału odwołać się do walnego zgromadzenia. Jakis młodzieniec zarzucił, że w dawnym regulaminie prawo służyło Wydziałowi bez odwołania, a gdy p. Dobrzański w mowie swej wspominał, że pierwszy projekt regulaminu przed zawiązaniem straży ogniowej układał, więc przedtem musiał być innego zdania w sprawie, jak obecnie. W odpowiedzi ponczono owego młodzieńca, że regulamin straży ogniowej drugiego obowiązujący, nie jest owym pierwszym projektem regulaminu, układanym przez pana Dobrzańskiego. Pierwszy projekt ów nadawał straży ogniowej ochotniczej organizację wojskową, a na tej młodzieży nie podobna się karności wojskowa i ułożyła sobie potem inny. W pierwszym nie było ani walnych zgromadzeń, ani Wydziału, więc nie mogło w nim być punktu, że Wydział rozstrzyga ostatecznie bez odwoływania się do walnego zgromadzenia.

*Dziennik Polski* przemilczał odpowiedź psotostojącą zarzut owego młodzieńca, a przedstawił tę rzecz tak, iż skompromitowany pan Dobrzański zarzutem owego młodzieńca, wyniósł się z sali.

Dnia 9. b. m. na placu Krakowskim pobili się dwaj żołnierze, przyczem jeden odniósł ranę w głowę i prawą rękę.

— **Mianowania.** Pp. Tomasz Klimonda, Józef Balcerczyk, Jan Zasadni, mianowani stałymi nauczycielami, zaś p. Stefan Cześnikiewicz prowizorycznym nauczycielem przy szkołach ludowych miejskich Krakowskich.

— **Chrzczymy sankcję** cesarską ustawę sejmową:

o udzieleniu prawa poboru myta i ostowego na rzece Wildze na drodze gminnej Podgórska Kobierzyskiej;

o udzieleniu Radzie powiatowej w Ropczyca h prawa poboru myta drogowego na nowo wybudowanej drodze od stacji kolei na Czekajku do Wielopola wiodącej;

o udzielenia prawa poboru myta mostowego w Sporyszu;

o udzielenia prawa poboru myta drogowego w Korbiliowie.

— **(J. T.) Teatr amatorski** na dochód Czytelni akademickiej osiągnął finansowe zadanie najzupełniej, wszystkie bowiem miejsca na poniedziałkowym przedstawieniu zajęte były najszlachetniej, a nawet orkiestra ustąpiła miejsca swojego widom Cieszyński z tego powodzenia, i czytelnicy akademickie możemy życzyć tylko jak najszersze go rozwoju; niepodobna nam jednak powstrzymać się tutaj od zrobienia następującej uwagi:

Grono akademików lwowskich posiada dwie instytucje, o ile nam wiadomo, nieoficjalne z sobą pod względem finansowym: bratnia pomoc i czytelnia. Pod względem doniosłości pierwsza z nich powinna bezwzględnie główną zwracać na siebie uwagę. Dostarczać uboższym kolegom środków utrzymania, przysparzać w ten sposób krajowi ludzi wykształconych, obywateli światłych, którzy nie mając tych środków musieli by zaniedbać wyższych kursów nauki — jest celem tak wzniosłym w powszechnem przekonaniu, że nie widzim potrzeby dowodzić tego Czytelni dostarczając książek ubogim akademikom jest zapewne pomocniczą w tej mierze — ale tylko pomocniczą, zadanie zaś powyższe przypada wyłącznie prawie bratniej pomocy.

Tymczasem kiedy Czytelnia urządza co roku koncerta, przedstawienia amatorskie na swoją korzyść, bratnia pomoc akademicka poprzestaje na dobrowolnych składkach. W łonie "smętego Towarzystwa zbieranych, ma zatem beawzględnie daleko mniej zasobów pieniężnych, przy daleko większych i daleko donioslejszych potrzebach. Oddajmy to pod rozważę grona akademickiego.

Co się tyczy poniedziałkowego przedstawienia to, mówiąc krótko, tylko jedna komedia Chęcińskiego *Cicha woda bieżi rwie*, wcale dobrze była odegrana. Amator przedstawiający Gervazego wywiązał się bardzo dobrze ze swej roli, jak zresztą i inni aktorowie występujący w tej sztuce. Za to z urzyku "Samsona" Kornela Ujejskiego zrobili amatorowie mimo najlepszych chęci coś w rodzaju parodji, który to efekt zresztą przypisać głównie potrzeba wykonaniu roli M.onego i samego Samsona.

Deklamacja "Ideatów" była pod nemi względami bardzo niefortunną; a muzy "Ideatów" była znów (przy bardzo miłym tonu) trochę za dużo może usypiającą.

Spie w nocny, Vogta, odegrany na instrumentach smykowych, odznaczał się precyzją wykonania. Brał w nim udział jeden ze znakomitych skrzypków polskich przybyły niedawno do Lwowa, p. Taborowski.



— **Proces prasowy.** Wiadomo, że tegoroczne wybory na posłów do sejmiku miasta Lwowa, odbyły się w sposób dość burzliwy. Partie ścierały się silnie; nieraz dochodziło do scen gwałtownych, przyczem niekiedy interweniowało w sposób ostry. Te niepokojące powtórzyły się także nazajutrz po wyborach.

Na trzeci dzień po wyborach t. j. d. 10. lipca r. b. *Dziennik Lwowski*, w numerze 156 zamieścił artykuł pod tytułem: *Wyborcy posłów do miasta Lwowa i prowokacyjne środki rządu*, w którym obwiniając p. Szemelowskiego, burmistrza miasta Lwowa, o popieranie kandydatury p. Ziemiańskiego w celu przypodobania się rządowi, zarzuca mu jednocześnie wywołanie wspomnianych niepokojów za pomocą środków „nieprawych a co najmniej nieaktownych” jakich używał w czasie wyborów dla powiększenia burliwosci i popśpółstwa. „Gdyby pan Szemelowski, powiada *Dziennik Lwowski* nie wydawał był swego okólnika, polecającego majstrom w dzień wyborów trzymać czeladź na ulicy, to nie przyszedłoby nigdy do tak znacznego zbiegowiska, jakim się rój plac ratuszowy; gdyby pan Szemelowski nie wzywał wojska do rozprawienia tumultu, to w tem zbiegowisku nie przyszedłoby nigdy do tak znacznego rozdźwięku, jakim się odznaczało. Bez tych środków niezręcznych odbyłoby się wszystko spokojnie; ale te środki niezręczne zarządzane były chyba tylko w celach prowokacyjnych, aby potem tem łatwiej mógł podać w ohydę opinię publicznej stronnictwo przeciwne panu Ziemiańskowskiemu. A na drugi dzień po wyborach, kto jeśli nie panowie Szumany, Jürgens, Lewenstein i tym podobni przyjaciele polityczni pana burmistrza, od godziny 8. zrana biegali po całym mieście roznosząc wieść straszną o jakichś niebawem zamierzonych zamierzonych na wieczer, o których nikt ani myślał? Naturalnie, dość puścić podobne pogłoski, dość zawezwać wojsko, a zaraz tumult zacznie się zbiegać, chociaż przed tem nikt ani myślał o zbiegowisku. Szczęście, że się udało ludziom młokującym spokój za pomocą niewinnego fortelu odciągnąć rzęsę na kopie zamkowy. I nie tylko w tem jednym zawinił pan Szemelowski Julian, zawinił on jeszcze w czem innym, a mianowicie: Wiadomo, że pan Szemelowski — na przedstawienie pana Posingera, osobistego swego przyjaciela, wyznaczony na burmistrza prowizorycznego, a obecnie starający się na wszelkie sposoby, aby z burmistrza z ramienia rządu został burmistrzem z wyborów i w tym celu nieszczęśliwie zabiegów dających do pozyskania większości Rady miejskiej, nie chcąc wszakże przytem narazić sobie rzdu „związując się z kliką radnych, popierających kandydaturę pana Ziemiańskiego a w następstwie jego własną na burmistrza, w dzień wyborów wezwał tych wszystkich swoich klientów do komisji wyborczych; wiadomo następnie że w porozumieniu z nimi, zarządził wewnątrz ratusza i przed ratuszem takie środki ostrożności, a w doręczeniu kart legitymacyjnych zaprowadził taki porządek z góry obliczony na niedorzeczność, że wielka część wyborców pozbawiona została możliwości głosowania, słowem, że zamiast zachowania się bezstronnie, jak to należało panu Szemelowskiemu jako burmistrzowi uczynić, pan Szemelowski użył rozmaitych środków do sparaliżowania wolnego objawu życzeń swych politycznych przeciwników.”

Artykuł ten, który staraliśmy się oddać w wiernej treści, nie wszędzie uzyskał przychylnie uznanie. Pan Szemelowski wystosował był zaraz sprostowanie do *Dziennika Lwowskiego*, które to sprostowanie *Dziennik* lojalnie umieścił, prokuratora znów widząc w nim chęć wzbudzenia nienawiści i pogardy do pana Szemelowskiego jako burmistrza miasta Lwowa, podciągnęła go pod §. 300 kod karnego i wytoczyła proces panu Karolowi Widmanowi, jako ówczesnemu redaktorowi *Dziennika Lwowskiego*.

Proces ten odbył się 12. bm. Przewodniczącym sądowni był pan radca Zborowski; sędziami panowie radcy Mogilnicki i Dziedzicki; protokolistą praktykant sądowny pan Kaizer; zastępcą prokuratora dr. Prachtle.

Sędziami przysięgłymi los wyznaczył następujących obywateli: Kozel Maksymilian, kupiec, Szuman Jan, kupiec i właściciel domu, Kozłowski Józef, kupiec i wł. d., Klein Jan, kupiec i wł. d., Baurowicz Walenty, majster szewski i wł. d. Solecki Leon pełnomocnik przy krakowskim asekuracyjnym towarzystwie, Poludniński Franciszek, wł. domu, Wiedeń Józef, budowniczy i wł. domu, Koczynski Dymitr, rachmistrz przy galicyjskiej kasie oszczędności, Niedzielski Wacław, dr. filozofii, Postępski Franciszek, notariusz i nareszcie pan Szprecher Gedalje, przedsiębiorca.

Pan Widman sam się bronił. Obrona była krótka. Nie jest on autorem inkryminowanego artykułu, i nie wie kto go nadesłał; będąc członkiem komitetu wyborczego, a oprócz zajęć redaktorskich mając niemało innych zajęć, nie miał czasu do odczytania tego artykułu przed oddaniem do druku; czytał go w chwili gdy *Dziennik* ostatecznie szedł pod prasę. Nie widząc jednak nie w nim karygodnego, nie cofnął i przyjmując chętnie wszelką odpowiedzialność. Następnie pan Widman dowodził, że artykuł ten nie ma w sobie przeciw panu Szemelowskiemu „jako burmistrzowi miasta”, lecz tylko jest napisany przeciw panu Szemelowskiemu jako „osobie.” Dziwi się więc jak prokurator mógł tu znaleźć chęć wzbudzenia nienawiści do p. Szemelowskiego, „jako burmistrza, jako urzędnika.” Nie przeciw urzędowi, nie przeciw władzy burmistrza artykuł ten występuje, lecz przeciw niestosownemu zachowaniu się podczas wyborów pana Szemelowskiego. Z tego tytułu artykuł ten jest nawet pochwałą godnym; obowiązkiem bowiem jest opinii publicznej, a zatem dziennikarstwa, występować przeciw tym osobom, które swoim zachowaniem się na urzędzie nie odpowiadają obowiązkom na siebie włożonym. Nie ci są karygodni, którzy wytykają błędy urzędnika jako człowieka, lecz ten człowiek jest winien, który zostaje na tak wysoki urząd, nie umie go spełniać jak potrzeba. W inkryminowanym artykule co najwięcej jest obraza honoru pana Szemelowskiego, jako człowieka, i za takowy zapewne poczytywał go sam pan Szemelowski, gdy przysłał był do *Dziennika Lwowskiego*, które to sprostowanie było zamieszczone w swoim czasie. A zresztą dziwić się można także, dlaczego prokuratora nie pociągała i nie pociąga do odpowiedzialności innych artykułów, napadających na inne osoby? Sam *Dziennik Lwowski* nieraz jeszcze ostrzeżenie występowal przeciw wielu urzędnikom. I to wyższego, niż ten, jaki zajmował pan Szemelowski, stopnia, a nie był tradycyonalny.

Pan zastępca prokuratora mówił w innym duchu; zbijał on wywody p. Widmana i przekonywał sędziów, że §. 300 koniecznie musi być tu zastosowany. Po wysłuchaniu stron obu, wysoki sąd udał się na ustęp dla ułożenia pytań. Pytania, które panom przysięgłym po swoim powrocie przedłożył, były następujące:

1) Czy p. K. Widman, jako odpowiedzialny redaktor *Dziennika Lwowskiego*, przez lenia nieprawdziwe lub przekraczanie faktów, winnym jest usiłowania wzbudzenia nienawiści przeciw p. Szemelowskiemu, jako burmistrzowi miasta Lwowa, ze względu na jego urządowanie?

2) Czy, winnym jest, że w tymże samym artykule, toż samymi środkami usiłował wzbudzić pogardę do p. S., jako burmistrza m. Lwowa?

W razie odpowiedzi twierdzącej na jedno z tych pytań:

3) Czy — ze względu, że pisma takie jak gazety, czytane przez ogół publiczności, przez co pogarda i nienawiść stać się tu mogą ogólniejszemi — nie zachodzą tu okoliczności obciążające, które mogłyby uzasadnić wymiar kary według § 305 kodeksu karnego (tj. od 6 miesięcy do 1 roku ciężkiego więzienia, gdyż z §. 300 grozi tylko co najwyżej 6 miesięcy. Prz. R.)?

W razie odpowiedzi na 1) i 2) pytanie:

4) Czy winnym jest p. Widman zaniebdania należytej ogólności, przy której nie przyszedłoby do umieszczenia w *Dz. Lw.* artykułu inkryminowanego?

Sędziowie przysięgli zebrawszy z sobą powyższe pytania, po godzinnym następie wracając napowrót do sali i przez usta wybranych przez siebie przewodniczącego, p. Postępskiego, dają następującą odpowiedź:

Na pytanie pierwsze głosów rzekło tak, 7 nie. Na pytanie drugie 6 tak, 6 nie. Odpowiedź zatem wypadła przeczącą, przeto pytanie trzecie upadło. Na pytanie zaś czwarte i ostatnie, jednogłośnie odpowiedzieli nie.

Wskutek wyroku przysięgłych, sąd uważa p. Widmana niewinnym.

**Z Berlina** pisze *Dziennik Poznański*: „Jak w latach zeszłych tak i w tym roku młodzież uniwersytecka wspólnie zebraniem się obchodziła uroczystości rocznicę powstania listopadowego.” Rano o godzinie dziewiątej odbyło się w tym celu zakupione nabożeństwo w kościele św. Jadwigi; wieczorem była wspólna kolacja w restauracji p. Müllera pod Lipami. Zaproszeni posłowie polscy byli tylko reprezentowani przez prezesa koła p. Jackowskiego; prócz tego zebranie to zaszczylił swoją obecnością były żołnierz wojsk polskich pan major Forster, znany zaszczytnie z prac swych literackich. Jak przy takich okolicznościach jest przyjętem, nie obeszło się i ta raz bez mów. Pierwszą miał p. Zygmunt Bronisz, uczeń wydziału prawniczego. Mowa, wypowiedziana wstępnie kilka zdań dotyczących się uroczystości, a przechodząc do obecnych stosunków politycznych, ubolewał nad wojną toczącą się na Zachodzie; dalej zastanawiając się nad obecnym położeniem Polski, a twierdząc że grupowanie ludów europejskich według ich pochodzenia szczepekowego jest tylko kwestją czasu, przychodził mowca do tego wniosku, iż dla nas nauczonych blisko stuletniem doświadczeniem, że przemoc i chciwość obca nie dozwolą nam samodzielnego bytu, koniecznym stał się wybór między pangermanizmem a państwizmem. Pan Bronisz, opierając się na faktach historycznych, o ile germanizm jest dla nas niebezpieczniejszy niż państwa, jest dla nas niebezpieczniejszy niż państwa, a uważając tę drugą ostateczność za korzystniejszą, zaleca pojednanie się z narodem moskiewskim i kończy słowami: radzimy sobie sami, aby o nas nie radzono bez nas! Zasady mowy poparł pan Forster, przeciwnie, mówiąc, że za zdaniem był posła Jackowskiego, iż młodzież dzisiejsza daje mu gwarancję samodzielnego przyszłości Polski. Wieczór cały, przepędzony w harmonii na milej i poważnej pogadance, zakończony został toastem staropolskim „Kochajmy się!” wznieśnionym przez p. Motęgo, ucznia wydziału prawniczego.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Towarzystwo rolnicze w Cieszyńsku.** *Wiadom.* Cieszyńskie, istnieje już od dwu lat; lecz od początku mało dawało o

sobie słyszeć, i dopiero z końcem tego lata zwróciło na siebie uwagę przez wywiezienie rolniczej do Karwinie i urządzenie wystawy rolniczej na cieszyńskiej strzelnicy. Przeraziło to pewnych ludzi, którzy leżliwie i za zdradziecznie poglądy na wszelki rozwój ludności polskiej. Ludzie ci rachowali na pewne, że Towarzystwo rolnicze cieszyńskie bez nich upadnie; gdy jednak Towarzystwo to i bez nich okazało się zdaniem do życia, lubo Wydział starał się i onych pozyskać dla dobrej sprawy, więc teraz zaczynają z innej strony i stawiają dziwne wymagania. Wspomniłyśmy tylko dwa ostatnie walne zgromadzenia Towarzystwa.

Choć raz na zawsze przyjęto, że każdemu członkowi na zgromadzeniach wolno przemawiać, w jakim chce języku, bądź w polskim bądź w niemieckim, przecież na posiedzeniu d. 1. października całą rozprawę zamieniono znowu na językową sprzeczkę, gdyż zapisali się do Towarzystwa jakiś Niemiec niedawno na Ślązaka osiadły, i po polsku nierozumiejący. Żądano więc, aby toczyły się rozprawy po niemiecku, lub aby dla niego tłumaczono wszystkie polskie przemówienia. Osiągnięto zaś przez tą sprzeczkę tyle, że żadna nauczająca rozprawa i żaden odczyt nie mógł przysięć do skutku. W ten sposób można by istnienie wszelką czynność naszego Towarzystwa rolniczego udaremnić; przeto też wydział na przyszłość powinien być tak przezornym, żeby tacy ludzie sprzeczek językowych ponawiać nie mogli.

Na zgromadzeniu zeszłego soboty dnia 26. listopada, pojawił się podobny duch, chociaż w odmiennej postaci. Przedmiotem głównym narady było: założenie szkoły rolniczej dla wschodniej części Ślązaka t. j. dla księstwa Cieszyńskiego. Były prezes naszego Towarzystwa rolniczego wniosł: aby Towarzystwo cieszyńskie złożyło się z opawskiem, aby zaproszono osobiste członków opawskiego Towarzystwa, mianowicie arcyksiążęcych urzędników do przystąpienia do naszego Towarzystwa, a że wtedy Wydział krajowy udzielił Towarzystwu 5000 złr. na rzeczoną szkołę rolniczą; arcyksiążę Albrecht ofiaruje na ten cel 100 morgów pola i stypendia dla 10 uczniów i t. d. Zdaje się, iż p. W. ani nie uczył tego, jaką popełnił omyłkę, iż był tym maczon impertynencji pewnego stronnictwa, które jednak zgromadzenie z godnością wysłuchało i odparło. Słusznie odpowiedziano: że Towarzystwo rolnicze cieszyńskie przyjmując podobne warunki, podpisałoby sobie świadectwo głupoty, i zdykredytowałoby się zupełnie. W Widnowie (w niemieckiej części Ślązaka) utworzyło się także samowolne, od opawskiego niezawisłe Towarzystwo rolnicze, i otrzymało już wspomnianą zapomogę na szkołę rolniczą. Podobnież może i cieszyńskie Towarzystwo jako samowolne działać, a zawisłość od opawskiego ubezwładniałoby tylko jego czynność. Wydział krajowy musi wschodniej t. j. polskiej części Ślązaka przeznaczyć 5000 udzielił rolniczymu Towarzystwu w Cieszyńsku, jak udzielił dla niemieckiej okolicy w Widnowie, chociaż Towarzystwo nie jest zawisłe od opawskiego, ponieważ na zapomogę tę równie polski jak niemiecki lud płaci podatki. Jeżeli arcyksiążę przyznał pomoc dla szkoły rolniczej w Cieszyńsku, zapewne obietnicy swej nie uczyni zawisłej od osobistej zaproszenia jego urzędników, lubo w samej rzeczy osobiste zaproszenie dyrektora dóbr arcyksiążęcych pana Scheidlina, który reprezentuje całe urządzenie arcyksiążęcej kamery. Zresztą trzeci dyktando p. Józef Staniek, inspektor dóbr z Karwinie słusznie zauważył, że takie osobiste zaproszenia ze strony Towarzystwa nie są ani możliwe, ani stosowne.

Każdy kto chce dla Towarzystwa rolniczego a przez Towarzystwo rolnicze dla kraju podniesienia mniejszych posiadaczy czynnym być, przystąpił do Towarzystwa w skutek publicznego wezwania. Kto chce jeszcze przystąpić, uczyni to z chęci, aby być użytecznym, a nie zażąda osobistego zaproszenia. Z wniosków p. Walacha przyjęto tylko ten: ażeby wydano odezwę do ludności księstwa Cieszyńskiego w celu zbierania składek na założenie szkoły. Pierwszy fundusz dla tej szkoły można zebrać tylko przez składki i ofiary, i ufamy, że nasi rolnicy i całe gminy ochotnie pospieszą z datkami, skoro ich ta odeszła dojdzie, gdyż w zamierzonej szkole synowie ich wykształcą się mogą na rozumnych rolników, którzy z swych gruntów większe korzyści będą umieli wydobywać niż dotąd. A zatem ofiarując na szkołę rolniczą, składają tem samem pewny kapitał dla swoich potomków. Upierzamy was o tem ziomkowie, abyście ochotnie przyjęli odezwę, skoro Wydział Towarzystwa poczyni konieczne przygotowania.

Towarzystwo rolnicze zabiera się więc do ważnego dzieła, odparłszy szczegółnie pierwsze ataki germanizacji, która usiłowała

ubezwładnić Towarzystwo. Jest to szczególniejsza rzecz, że każde z naszych Towarzystw musi pierwszą walkę stoczyć z zapędami germanizacji. W tych zapędach zwolennicy „de Dranges nach Osten” dowodzą, że im wale nie chodzi o oświatę (kulturę) ludu, tylko o podbój tegoż ludu. Oczekujemy, że Towarzystwo rolnicze nie stąpi z prawej drogi, już bowiem zdrowa myśl ożywia naszych ziomków; życzymy tylko, aby wewnątrz niego nie wkraśdały się wady, jakie często gorzej jeszcze następstwa sprawadają.

**Część urzędowa.**

Wyciąg z *Dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej* z dnia 12. grudnia z nr. 282.

**Edykta.** Sąd kraj. we Lwowie d. 22. października d. l. 53894. uwiad. mia, że przeciw Józefowi, Michałowi i Stanisławowi Borowskim, Helenie z Borowskich Błażowskiej, Leonowi Borowskiemu, Tekli z Borowskich Dwernickiej, Mariannie Katarzynie i Teresie Borowskiej, Aleksander i Ewa Raczynscy wnieśli pozw. pt. prawa dożywotniego używania włości Okopy. Termin do słownej rozprawy naznacza się na 9. stycznia 1871. Kur. p. adw. dr. Hilbricht z zastępstwem p. adw. dra. Malego. Tenże sąd pod d. 14. jak wyżej uwiadamia nieobjętą masę spadkową Heleny z Borowskich bar. Błażowskiej, iż Aleksander i Ewa Raczynscy pozw. wnieśli na wykreślenie sumy posagowej 15.000 złp. z pensją 2000 złp. z tejże sumy płacić się mającej ze staru biernego włości Okopy. Termin jak wyżej. Kur. dr. Hilbricht z zastępstwem p. dr. Malego. Dalej wnieśli ci sami pod d. 14. jak wyżej pozw. przeciw domniemywanym spadkobiercom Michała Dwernickiego po ekstatulacji sumy 314 zł. w. a. ze staru biernego włości Okopy, a następnie przeciw wierzycielom masy relikwiorowej Joachima Potockiego o wyekstatulowanie kaucej 7000 złp. Termin sądowy jak wyżej. Kur. i zastępca d. 12. Sąd obw. w Złoczowie d. 23. listopada d. l. 18942. wzywa Józefa Markusa, że przeciw niemu p. dr. Kornel Lewicki o wykreślenie 500 duk. Z kolokacych w cenie kupna dóbr Sokółskich i Chodorowce. Termin 9. stycznia 1871. Kur. dr. Heyne z zastępstwem p. dr. Mijałowskiego.

**Konkurs.** Izba notarialna tarnopolska d. 25. listopada d. l. 37. rozpięła konkurs celem obsadzenia opróżnionej posady notariusza z siedzibą w Zaleszczykach z terminem ubiegania się do 31. stycz. 1871. Na kilka posad praktykantów budowniczych z adnotum rocznych 400 zł. w. a. rozpisuje Prezydent Namiestnictwa konkurs pod d. 8. grudnia d. l. 18244 P. i trwający do 25. grudnia br. Krajowa dyrekcja skarbu d. 29. listopada d. l. 52553 rozpisuje konkurs na posadę asystenta przy tutejszym magazynie sprzedaży tytoniu i marek stemplowych z roczną płacą 600 zł. w. a. względnie 500 zł. w. a. w VII kl. dyet. Termin do trzech tygodni.

**Ostatnie wiadomości.**

Jeszcze nie skończyły się rokowania pod jakimi warunkami gdzie i kiedy ma się zebrać konferencja w sprawie Czarnomorskiej, a już wypłynęła na wierzch drażliwość, bo gwałtowniejsza sprawa luksemburska Moskwa wypowiedziała traktat paryżski, Prusy wypowiadają traktat londyński. Oba mocarstwa nie porozumiały się wcale z gwarantami i współkontrahentami traktatów, zerwali je jednostronnie. Prusy popierają Moskwę, uznając zniesienie neutralności Czarnego morza za słusne. Niezawodnie Moskwa poprze teraz Prusy, uznając ich pretensje do Luksemburga za słusne.

Ale sprawa luksemburska na razie jest drażliwszą od Czarnomorskiej, bo Moskwa w teorii tylko nie uznaje neutralności Czarnego morza okrętów tam wojennych nie wprowadza, wywieżąc zebrania konferencji, Prusy zaś dziś jutro zamierzają czynem okazać nieuznanie neutralności Luksemburskiego księstwa, i tamtędy przeprowadzić transporta wojsk i żywności. I nikt przeciw temu oporu stawić nie będzie, bo nikt go obecnie stawić nie może. Tak po złamaniu Francji dział się będzie z każdą sprawą w Europie. Prusy i Moskwa będą dyktować prawo Europie! Anglia na lądzie jest bezsilna, Austria wewnętrznie rozbita, a Włosi przy ogólnym zamieszaniu zajęci jedynie wyzyskaniem sytuacji na swoją korzyść. Zabrali Rzym, osadzili księcia Austrii na tronie hiszpańskim. I teraz będą wyglądać chwili, w której by zabrali mogli południowy Tyrol i Tryest!

Anglia przyszła teraz do przekonania, iż bez Francji, niema prawie głosu w Europie. Rada by więc, aby wojnę prusko-francuską jak najprędzej zakończono, aby Francja w sprawie czarnomorskiej i luksemburskiej głos zabierać mogła. Donoszą, że

Anglia robi ponowne usiłowania w pośrednictwie między rządem francuskim a główną kwatrami pruską, że przez Francuzów do zawarcia pokoju. Dotąd się to nie wie.

Biuletyn pruski donosił z zadziwieniem, iż lewe skrzydło armii nadloarskiej, po trzechdniowych walkach pod Beaugency, nagle odmaszerowało ku Blois, nb. wtedy, gdy Prusacy pobici cofnęli się do Orléanu. Nie bardzo wierzyć można tej wiadomości pruskiej. Jest to puszczona podobno wiadomość dla oślabienia wrażeń, jakie uczynił biuletyn pruski, donoszący, iż korpus Tama 11. bm. cofnął się musiał do Orléanu.

Być może, iż jeden korpus francuski poszedł do Blois, aby się tam przeprawić na lewy brzeg Loary, i przysięść tam w pomoc innemu korpusowi francuskiemu, walczącemu tam przeciw 9temu pruskiemu korpusowi. Być również może, że jeden korpus odesłano do centrum armii nadloarskiej, aby zagrażał tyłom centrum pruskiemu, posuwającego się w kierunku Bourges. Ale niepodobna zrozumieć dla czegoby się cała armia generała Chanzy miała cofnąć.

Na teatrze północnym zaczynają się ruszać Francuzi. Podezają, gdy główne siły Manteuffla zajęły Rouen, a z tamtąd wyszły do Mons i zajęły Dieppe. Armia północna francuska posunęła się naprzód. Napad na Ham, pojawienie się znaczniejszych sił pod obsadzoną przez Prusaków fortecą La Fère. Oto pierwsze objawy ruchu tej armii. Francuska armia północna skoncentrowała się była pod Cambrai, i z tamtąd ruszyła najpierw do Ham, a z Ham do La Fère. Niezawodnie usłyszymy o zajęciu Reims, i zdążaniu jej do Rheims, na linie komunikacyjne pruskich armii. Plan ten jest skutkiem za dalekiego aż do morza wynurzenia się armii Manteuffla.

**Telegramy „Gaz. Narodowej.”**

**Tarnopol** 13. grudnia wieczór. Pociąg kolejowy, wiozący komisję rządową, złożoną z komisarza generalnej inspekcji kolejowej, p. Klauzy, nadradcy budownictwa, p. Tomka, i z radcy namiestnictwa, p. Mrawinczyca, oraz z dyrektorem ruchu kolei Karola Ludwika, p. Ursprungiem, i kierownikiem budowy, p. Pösch, przybył wieczór tutaj. Przestrzeń od Złoczowa do Tarnopola ma być za kilka dni otwartą do ogólnego przewozu towarów i do ograniczonego przewozu osób. Najwięcej w budowie odznaczali się przedsiębiorcy Kozakiewicz, Poretti i Epstein wraz z nadzornikiem Prokopowiczem.

**Wiedeń** d. 13. grudnia. Potocki powrócił dziś z Pesztu gdzie miał audiencję u cesarza. W zeszły czwartek urgował on u monarchy rozstrzygnięcie dodania się do dymisji i swego gabinetu, w skutek czego powołany był na dwór cesarski.

Zanim Austria przedsięwzięcie jakiegokolwiek krok w sprawie luksemburskiej porozumie się pierwz z innemi mocarstwami, co zagwarantowały neutralność Luksemburga.

**Florencja** d. 13. grudnia. Król Amadeo wyjeżdża 22. bm. do Hiszpanii.

Tylko w jednej części wczorajszego wieczornego wydania umieszczone:

**Wersal** d. 12. grudnia (urzędowe). Po czterodniowych zwyciężkach zawsze walkach koło Beaugency, chociaż przy wielkiej przewadze nieprzyjaciela nie zyskano znacznego terenu, nagle nieprzyjacieli niespodzianie odszedł (abzog) ku Blois i Tours.

Ostrzeliwanie fortecy Montmedy rozpoczęło się. Przed fortecą La Fère (wziętą dawniej przez Prusaków) pojawiły się oddziały nieprzyjacielskie. Pfalzburg kapitulował 12. bm.

**Kurs wiedeński** d. 13. grudnia.

godzina 2 min. 20 popołudnia.

**Wiedeń.** Akcje banku austriackiego 94.25. Akcje krajowe węg. 80.50. Akcje austriackie 191.50. Kolej Nadm. 225.50. Akcje austriackie 239. —. Kolej wiedeńsko-tyrolska 164.50. Kolej państw. 178.00. Bank bud. —. Kolej państw. 378. —. Akcje lwowsko-cieszyńskie 193.25. Kapitałowy —. Kolej węg.-włoska 85.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.25. —. Kolej z r. 1864 112.75. Uspokojenie lepsze.

**Przyjechali do Lwowa d. 13. grudnia.**

**Hotel Żorka:** Aleksander Wybranowski z Juskowic.

**Hotel Europejski:** Bolesław Beniecki z Kordnida, Wiktor Hoszowski z Bobatkowic, Wojciech Wasylewski z Polanki

**Hotel Langa:** Aleksander Borkowski z Małych Zaleszczyk

**Hotel Angielski:** Ignacy Krajewski z Czechi, Rudolf Lisowski z Leszczan, Grzegorz Łukasiewicz z Chocimierza, Kazimierz Chętyński z Stronibaby, Julian Skolimowski z Dyniec, Adolf Udrycki z Wielkich Mostów, Wilhelm Rosenbach z Przemysła

**Dowizy** (3-miesięczne): 93.75 90.90 Hamburg 100 mark. b. 85.75 89.25 Paryż: 100 frank. 84.75 85.25 Londyn 10 f. ster. 89.00 89.50 Frankfurt 100 zł. w. p. N. 102.80 101.50

Wł. w. a.	Wł. w. a.	Wł. w. a.	Wł. w. a.
1. 1854	2. 1854	3. 1854	4. 1854
5. 1854	6. 1854	7. 1854	8. 1854
9. 1854	10. 1854	11. 1854	12. 1854
13. 1854	14. 1854	15. 1854	16. 1854
17. 1854	18. 1854	19. 1854	20. 1854
21. 1854	22. 1854	23. 1854	24. 1854
25. 1854	26. 1854	27. 1854	28. 1854
29. 1854	30. 1854	31. 1854	32. 1854
33. 1854	34. 1854	35. 1854	36. 1854
37. 1854	38. 1854	39. 1854	40. 1854
41. 1854	42. 1854	43. 1854	44. 1854
45. 1854	46. 1854	47. 1854	48. 1854
49. 1854	50. 1854	51. 1854	52. 1854
53. 1854	54. 1854	55. 1854	56. 1854
57. 1854	58. 1854	59. 1854	60. 1854
61. 1854	62. 1854	63. 1854	64. 1854
65. 1854	66. 1854	67. 1854	68. 1854
69. 1854	70. 1854	71. 1854	72. 1854
73. 1854	74. 1854	75. 1854	76. 1854
77. 1854	78. 1854	79. 1854	80. 1854
81. 1854	82. 1854	83. 1854	84. 1854
85. 1854	86. 1854	87. 1854	88. 1854
89. 1854	90. 1854	91. 1854	92. 1854
93. 1854	94. 1854	95. 1854	96. 1854
97. 1854	98. 1854	99. 1854	100. 1854



